Nr. 244. Kraków, piątek 30 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Jeszcze o galicyjskiej prasie.

Po kongresie w Sztutgarcie wyprawia galicyjska prasa „hecę“, robiącą najbardziej niesmaczne wrażenie na przyzwoitym człowieku. „Czas“ krakowski podaje tu bratnią dłoń „Kuryerowi lwowskiemu“, a obaj uprawiają metodę drwin i „nicowania“ tak już naiwną i małomiasteczkową, że chyba wzruszyć ramionami należy na te domorosłe błazeństwa.

To im się nie podoba, że delegaci robotniczy za pieniądze, otrzymane od swoich organizacyj (koszta to minimalne), pojechali na kongres, to natrząsają się z tego, że odbyła się zabawa w „Domu strzeleckim“, to znowu śmieją się, że mówcy na ludowej demonstracyi „machali rękami“ i t. p.

Ludzie, żyjący z kieszeni hr. Potockiego, dziennikarze, dostający łapówki od zarządów kolejowych, jedzący i pijący w miejscach kąpielowych za darmo, a płacący tylko swoim wątpliwym honorem, śmieją się i gorszą wobec reprezentantów klasy pracującej na każdym kroku, jak gdyby mieli jakiekolwiek moralne prawo do tego.

Jakże nisko upadła ta publika burżuazyjna w Galicyi, której o najważniejszym społecznym ruchu Europy pisza same błazeństwa!... Jak małym jest ten przeciętny łyk galicyjski, który śmieje się bezmyślnie wobec najtańszych dowcipów, puszczanych pod adresem 900 delegatów w Sztutgarcie, reprezentujących przecie miliony ludzi o największej energii politycznej!

Albo jak niezwykle bezmyślnym jest „Kuryer lwowski“, który pisze: „A socyaliści polscy, zawsze polegający na słowach pozagrobowych *(tak!)* wielkiego czarnoksiężnika Marksa, zaczęli radzić, czy innym opłaci się mieć kolonie, zapominając(!!), że jesteśmy sami jedną z najnieszczęśliwszych kolonij“.

Co tu odpowiedzieć? Wszak rezolucya kongresu, występująca **przeciw** wszelkiemu kolonizowaniu, nawet przeciw t. zw. „kulturalnemu“, przeszła większością 15 głosów i zadecydowali o jej zwycięstwie **właśnie Polacy** swoimi 10 głosami, co było bardzo nieprzyjemnem dla tych, którzy usprawiedliwiali kolonizowanie wyższością cywilizacyjną itd.

Czegoż więc „Kuryer lwowski“ przyczepia się właściwie do polskich socyalistów i to właśnie na tym punkcie? Zwłaszcza, że w komisyi ze strony polskiej wyraźnie podniesiono protest przeciwko dzikiej gospodarce państw zaborczych w Polsce, jako pewnego rodzaju zdobytej „kolonii“.

Ale co tym panom argumenty, co im dowody? Dla nich „hecarstwo“ dziennikarskie zastępuje walkę polityczną, a szczucie na robotników zorganizowanych jest — „patryotyzmem“.

Wielka idea, poruszająca w całym świecie miliony, odgrywa w głowach tych swojego rodzaju dziennikarzy role straszydła, które o ile chwilowo nie jest strasznem, może służyć za przedmiot drwin i docinków.

Z naszego stanowiska klasowego nie tracimy właściwie zbyt wiele, mając przed sobą burżuazyę nieuświadomioną i ciemną — a do tego przyczynia się jej prasa — jako ludzie i jako Polacy odczuwamy jednak pewną przykrość na myśl, że akurat u nas ta burżuazya taka umysłowo biedna i nierozwinięta.

Ale na razie nic na to nie możemy poradzić.

Kartel.

Jednym z najznamienniejszych objawów obecnej doby rozwoju kapitalistycznego jest organizacya kapitalistów mająca na celu zagarnięcie całej gałęzi przemysłu i stworzenia sobie monopolu przez wykluczenie konkurencyi. Tego rodzaju organizacye kapitalistów noszą zależnie od rozciągłości swoich zadań nazwę kartelu lub trustu. Niektórzy ekonomiści pieją hymny pochwalne na cześć kartelów i trustów, głosząc, że spełniają one misyę uregulowania produkcyi, bo kładą kres anarchii konkurencyjnej gospodarki kapitalistycznej. Ale w rzeczywistości to opanowanie całego życia gospodarczego przez potężne, zorganizowane kliki wyzyskiwaczy jest dla społeczeństwa straszną klęską, wydaje bowiem ludność na łup bezwzględnej szajki geszefciarzy, którzy, chronieni sztucznym monopolem, śrubują ceny, obniżają płace, obdzierają konsumentów i robotników. Strasznie się trusty dały we znaki społeczeństwu amerykańskiemu, skoro obecnie prezydent Roosevelt widzi się zmuszonym dla popularności prowadzić zaciętą walkę przeciw trustom, przeciw owym zorganizowanym miliarderom, którzy są faktycznie panami życia i śmierci milionów ludności.

U nas, w kraju, którego przemysł znajduje się zaledwo w powijakach, zgubne skutki gospodarki kartelowej dają się odczuwać społeczeństwu w sposób bardzo dotkliwy. Zamiast rozwijać nasz przemysł, kartele go poprostu dławią.

Jedno z takich wstrząśnień ekonomicznych, jakie kraj nasz przechodzi dzięki rabunkowej gospodarce kapitalistów kartelowych, opisuje następujący list, który otrzymujemy z Szczakowej:

„Wielkie przesilenie grozi ludności robocze w Szczakowej. Fabrykę sody amoniakowej w Szczakowej od braci Gutmanów, których kosztowała 2 miliony koron, zakupiło za 8½ miliona koron „Chemische Metalurgische Action Gesellschaft in Aussig-Teplitz“. Akcyjne to towarzystwo gromadzące przeważnie kapitały belgijskie wykupiło już kilka fabryk sody amoniakowej, a między niemi fabrykę sody amoniakowej Libana w Podgórzu. Towarzystwo to akcyjne należy do kartelu ogólno-państwowego.

Krąży po Jaworznie uporczywa pogłoska, że kartel postanowił zamknąć obie fabryki sody amoniakowej w Szczakowej i Podgórzu. Zamknięcie fabryki sody w Szczakowej pozbawiłoby zarobku kilkuset robotników.

Aczkolwiek zapotrzebowanie sił roboczych przy produkcyi węgla w Jaworznie jest znaczne i obecnie okazuje się potrzeba kilkuset robotników, to jednak to przejście z jednej dziedziny pracy do drugiej nie obeszłoby się bez ofiar. Ucierpiałby przemysł galicyjski, w szczególności kupcy i rzemieślnicy Szczakowej potraciliby wiele“.

Obecny stan ustawodawstwa nie daje żadnej możności wkroczenia władz przeciw tej rabunkowej gospodarce kartelu, rujnującego przemysł krajowy.

W świetle takiego faktu widać dopiero, ile warte są blagi takiego Battaglii o uprzemysłowieniu kraju. Frazesami, pustą gadaniną buduje on fabryki na lodzie — a tu w rzeczywistości, w naszych oczach, giną fabryki krajowe, zdławione przez chciwe łapy kartele kapitalistów, które dla pomnożenia swoich milionowych zysków w ten sposób utrącają konkurencyę. Czy pomogą na to frazesy patryotyczno-przemysłowe?

Przeciw anarchii kapitalistycznej jedynie skuteczne lekarstwo daje socyalizm, który już teraz domaga się wydarcia z rąk prywatnych a oddania społeczeństwu tych gałęzi przemysłu, które zostały zmonopolizowane przez grupy kapitalistów. Tylko na tej drodze można złamać monopole kartelów.

Listy warszawskie.

Warszawa, 28 sierpnia.

Mord na Pawiaku. — Uchwała konferencyi międzypartyjnej.

W ostatnich czasach coraz częściej mamy do czynienia z faktami zabójstwa więźniów przez szyldwachów. Wieści o takiem „uproszczonem“ pozbywaniu się przez rząd carski przeciwników politycznych mnożą się z dnia na dzień. Robi to wrażenie, jak gdyby żołnierze, dozorujący więźniów, wprost posiadali jakieś instrukcye, nakazujące im mordować aresztowanych.

Niedawno w prasie warszawskiej czytaliśmy wzmiankę o zastrzeleniu przez szyldwacha na „Pawiaku“ Stefana Hellwiga, który jakoby rozmawiał z kimś przez okno i, ostrzegany przez żołnierza, stojącego na warcie, pluł na niego. Tak pisały dzienniki legalne na podstawie informacyj urzędowych.

Obecnie od towarzyszów, siedzących na „Pawiaku“, dowiadujemy się, że całe to zajście było przedstawione zupełnie fałszywie. Hellwig zmywał naczynia przy oknie, koło którego jest umieszczony kran i zlew, służące więźniom za umywalnię i miejsce do zmywania naczyń. Z nikim nie rozmawiał i żadnych ostrzeżeń żołnierza nie słyszał, a ekspertyza lekarska wykazała, że zabity w chwili strzału był nachylony, co dowodzi, że nie mógł z nikim z ulicy rozmawiać, a kto zna rozkład „Pawiaka“, ten wywnioskuje z tego, że i z wartującym żołnierzem mówić nie mógł.

Zamordowany towarzysz Stefan Hellwig skazany został przed kilkoma miesiącami na 6 lat katorgi za należenie do P. P. S.

Dzielny, pełen poświęcenia, oddał się całkowicie sprawie wyzwolenia proletaryatu. Współwięźniowie uczcili w miarę możności pamięć dzielnego bojownika. Gdy przenoszono zwłoki z ambulatoryum do trupiarni, mury „Pawiaka“ i „Serbii“ (więzienie kobiece) rozbrzmiewały śpiewem „Marsza żałobnego“ i „Czerwonego Sztandaru“. Gdy już wnoszono ciało do trupiarni, mieszczącej się przy murze, oddzielającym „Pawiak“ od „Serbii“, z tej ostatniej towarzyszki rzuciły bukiet kwiatów. Nazajutrz podczas wywożenia ciała zamordowanego mury więzienne znów rozbrzmiewały śpiewem.

Komisya międzypartyjna, która miała rozpatrzeć sprawę usiłowanego strejku w Łodzi w dniach 1 i 2 sierpnia, rozwiązała się. Stało się to na skutek wystąpienia z niej przedstawicieli chrześcijańskiej demokracyi, którzy oświadczyli, że nie mogą należeć do nielegalnej komisyi, gdyż to naraża na szwank istnienie ich legalnej organizacyi. Wobec tego jedynym pozytywnym wynikiem prac komisyi jest następująca rezolucya, wniesiona przez delegatów P. P. S. (Frakcyi Rewolucyjnej), a przyjęta jednogłośnie: „Komisya śledczo-sądowa, złożona z przedstawicieli wszystkich partyj i superarbitra, zwołana na zasadzie uchwał konferencyi ogólno-miejskiej z powodu wypadków 1 i 2 sierpnia, potępia stanowczo wszelkie akty gwałtu i

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

15 Tłum. Bol. Podlewski.

W ogrodzie, u samego wejścia zatrzymali się. Znaczna część została na miejscu, robiąc przygotowania do snu, rozścielając płaszcze w przeźroczystej tkaninie cieni i światła księżycowego. Jezus zaś, dręczony niepokojem i Jego czterej najbliżsi uczniowie poszli dalej, w głąb ogrodu. Tam siedli na ziemi, nie ostygłej jeszcze po dziennym upale, i dopóki Jezus milczał, Piotr i Jan leniwie bawili się rozmową, prawie pozbawioną sensu. Ziewając ze znużenia, rozmawiali o tem, jak chłodna jest noc i o tem, jak drogie mięso w Jerozolimie, ryby zaś zupełnie dostać nie można. Starali się mniej więcej określić liczbę pielgrzymów, zebranych na święta w mieście, a Piotr głośnem ziewaniem przeciągając wyrazy, twierdził, że dwadzieścia tysięcy, Jan zaś i brat jego Jakób, że nie więcej nad dziesięć. Wtem Jezus powstał szybko.

— Smętna jest dusza moja aż do śmierci — powiedział uczniom. — Zostańcie tu i czuwajcie! — Sam zaś szybkimi krokami oddalił się w głąb i po chwili zniknł w mroku nocnym.

— Dokąd On? — zapytał Jan, podnosząc się na łokciu. Piotr zaś zwrócił głowę w kierunku odchodzącego i odpowiedział:

— Nie wiem.

I raz jeszcze ziewnąwszy głośno, upadł na wznak i zamilkł. Zamilkli także inni. Zdrowy sen pochwycił w swe objęcia ich znużone ciała. W głębokim śnie Piotr jakby widział przed sobą coś białego, schylającego się ku niemu i słyszał nawet głos jakiś, który zgasł, nie pozostawiając śladu w jego zamroczonej wyobraźni.

— Śpisz, Szymonie?

I znów zasnął i znowu jakiś głos cichy dotknął się jego uszu, nie zostawiając śladu.

— Ani jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną.

„Ach, Panie, żebyś wiedział, jak mi się chce spać — pomyślał Piotr w półśnie, lecz wydawało mu się, że wypowiedział to głośno. I znów zasnął i upłynęło sporo czasu, kiedy wyrosła przed nim postać Jezusa, a donośny, budzący głos orzeźwił jego i innych:

— Wstańcie! Oto przyszła godzina, a syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. Pójdźmy! Bo ten, który mię wyda, blisko jest!

Uczniowie szybko porwali się z miejsc swoich, z roztargnieniem chwytając płaszcze i drżąc od chłodu i niespodziewanego przebudzenia. Poprzez liście drzew, oświetlając ich biegnącym płomieniem pochodni, z tupotem i szumem, ze szczękiem oręża i chrzęstem łamanych gałęzi, przedzierała się ku nim zgraja żołnierzy, pachołków i służebników arcykapłańskich. Z drugiej zaś strony przybiegali trzęsący się od zimna uczniowie z wystraszonemi i zaspanemi oczyma i nie pojmując jeszcze, co się stało, pytali trwożnie:

— Co to? Czego chcą ci ludzie z pochodniami?

Tomasz zaś blady i szczękający zębami mówił do Piotra:

— Widocznie, po nas przyszli ci ludzie!

Oto żołnierze otoczyli ich dokoła, a zadymiony, trwożliwy blask pochodzi, odepchnął precz mdławe światło księżyca. Na czele żołnierzy ujrzano Judasza z Karyotu, który swym silnym wzrokiem szukał Jezusa. Znalazł Go wreszcie, w jednym momencie obrzucił Jego wysoką i cienką figurę i rzekł szybko do żołnierzy:

— Którego ja pocałuję — ten ci jest! Imajcie Go! Lecz prowadźcie ostrożnie. Słyszeliście, ostrożnie!

Następnie szybkim krokiem przedostał się do Jezusa i utopił, jak nóż, swój przejmujący i ostry wzrok w Jego spokojnych i ciemnych oczach.

— Bądź pozdrowiony, Rabbi! — rzekł głośno, kładąc jakieś groźne tajemnicze znaczenie w słowa zwyczajnego pozdrowienia.

Lecz Jezus milczał. Uczniowie zaś z trwogą spoglądali na zdrajcę, nie pojmując, jak dusza ludzka może pomieścić się tyle zła w sobie. Szybkiem spojrzeniem obrzucił Iskaryota ich rozbite szeregi, widział lęk, gotowy przejść w strach drżący i trwogę, widział bladość twarzy, bezmyślne uśmiechy, opadłe ruchy rąk, jak gdyby ściągniętych łańcuchem do przedramienia, a w sercu jego zapaliła się śmiertelna tęsknota, podobna tej, którą przed chwilą przeszedł Chrystus. Wyciągnąwszy się w tysiąc uderzających o siebie i łkających strun — szybko rzucił się ku Jezusowi i tkliwie pocałował Go w nadstawiony, zimny policzek. Tak cicho, tak tkliwie, z taką udręką i tęsknotą, że gdyby Jezus był kwiatkiem, kołyszącym się na wiotkiej łodydze, to ten pocałunek nie zdołałby nim zachwiać, nie zdołałby otrząść brylantowej rosy na listkach.

— Judaszu! — zawołał Jezus i błyskawicą swego wzroku zapalił to dziwaczne wężowisko nagromadzonych ciemności, będących duszą Iskaryoty, dalszej jednak pomroki przeniknąć nie zdołał. Judaszu! Żali pocałunkiem zdradzasz syna człowieczego!

I widział, jak ten dziwaczny chaos począł drgać i poruszać się zwolna. Milczący, groźny, jak śmierć w swej oślepiającej wielkości, stał przed nim Judasz z Karyotu, a wewnątrz jęknęło, zazgrzmiało i zawyło tysiąc rozpętanych płomiennych głosów.

„O tak! Wydajemy Cię pocałunkiem miłości. Pocałunkiem miłości wydajemy Cię na urągowisko, na męki, na śmierć! Głosem miłości zwołujemy katów ze wszystkich zakątków ziemi! Wznosimy krzyż! Podnosimy go wysoko ponad wierzchołkiem ziemi i zawieszamy na nim miłość ukrzyżowaną przez miłość“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

teroru, jakie zaszły w tych dniach (1 i 2 sierpnia), wzywając gorąco ogół robotniczy do szanowania uchwał konferencyi ogólno-miejskiej".

Bądź co bądź jednakże moralne znaczenie pracy komisyi jest bardzo wielkie. Przez nią ogół robotników łódzkich wypowiedział się stanowczo przeciwko takim aktom, jak przymusowe narzucanie robotnikom bezsensownego strejku. *Swój.*

Morituri.

Nieliczna prasa polska na Ukrainie i Litwie dotąd omawia żywo kwestyę wypierania się „drażniącej rząd" polskości przez tamtejsze górne warstwy szlacheckie.

„Dziennik kijowski" w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Próby rozstroju", tak charakteryzuje ów prąd na Ukrainie:

„Ci, którzy politykę stanową za ideał uważają, którzy myślą i uczuciami poza interesy kastowe nie wybiegają, postanowili z sytuacyi obecnej skorzystać i usunąć wreszcie te przeszkody, które urzeczywistnieniu ich ideałów stały dotąd na drodze.

Więc zaczęły się jakieś tajemnicze zjazdy i narady, w których — jak głosi „Kijewlanin" — brał udział „kwiat polskiej arystokracyi i wielkich właścicieli ziemskich".

Powstał projekt utworzenia — na wzór Litwy — stronnictwa krajowego na Rusi, którego hasłem byłoby: izolacya polityki tutejszej od polityki Królestwa i ścisłe porozumienie z rosyjską większą własnością ziemską.

Tym sposobem spełnioneby zostało życzenie, jakie oddawna żywiło na Rusi reakcyjne stronnictwo rosyjskie. Polskie społeczeństwo zostałoby wreszcie rozbite na dwa obozy: jeden prawomyślnych ludzi „tutejszych", nie chcących mieć nic wspólnego z Królestwem i drugi tych wszystkich, którzy nie mogą się wyzbyć idei łączności z resztą polskiego narodu.

Z tymi ostatnimi, którzy przecież nie walczą ani z państwowością rosyjską („chlubna" deklaracya Koła polskiego w Dumie!), ani z narodem rosyjskim, pp. Rakowicze et tutti quanti nie chcą mieć nic do czynienia; z pierwszymi owszem, obiecują łaskawie porozumiewać się przy wyborach...

Inicyatorowie stronnictwa krajowego prawdopodobnie spodziewają się, że do kategoryi prawomyślnych krajowców wejdą ci, którym obecna stanowa ordynacya wyborcza zapewnia uprzywilejowane stanowisko. A wtedy usunąwszy na stronę hasła narodowe, które ze swemi konsekwencyami tyle jakoby szkody nam przyniosły, uzyskuje się nareszcie pole do stosowania na szeroką skalę porozumienia nie ze wszystkiemi wprawdzie narodowościami kraj nasz zamieszkującemi, ale z kastą wielkich właścicieli-Rosyan".

Z tem odzwierciedleniem sytuacyi na Ukrainie warto porównać następujący obrazek szlachecki z Litwy, który przytacza „Kuryer Litewski".

„W jednym z powiatów naszego kraju (nie uchylajmy zasłony!) policya dostarczyła miejscowym obywatelom ziemskim do podpisu deklaracye wyborcze, w których w rubryce „narodowość" stało tylko „szlachcic dziedziczny". Nie wiedząc, jak sobie poradzić z tym fantem, szlachta zjechała się na sejm improwizowany i wytoczyła sprawę narodowości na porządek dzienny.

Większość przechylała się ku temu, aby wymienić narodowość białoruską „ze względów politycznych", ale niespodzianie rozległ się głos jednego z obecnych, uchodzącego za „szowinistę".

— Co tam panowie radzicie, ja już dawno rozstrzygnąłem tę kwestyę!

— Jakim sposobem?

— A no, napisałem „Polak", ale wiernopoddany Jego Cesarskiej Mości!...

Zebranym jednak pomysł dowcipnego sąsiada nie przypadł do smaku, gdyż, jak się odzywały liczne głosy, władze mogą pomyśleć, że reszta obywateli należy do rzędu „niebłagonadiożnych" (nieprawomyślnych)."

Charakterystycznym jest ten obrazek już z tej racyi, że nie był to jakiś zjazd utytułowanych panów o specyalnie błękitnej krwi oraz świetnych tradycyach... targowickich, ani też konwentykiel „wielkich polityków", lecz zwykła narada jednopowiatników, dająca miarę przeciętnych zapatrywań szlacheckich.

Klerykali nastawiają sidła

na dusze młodzieży robotniczej, aby je opętać i zniepravić. „Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały" — powiedział wielki poeta Krasiński. Wiek młody, oto pora do kształtowania duszy, która wówczas jest jeszcze niezapisaną kartą. Można na niej wypisać wiele dobrego lub złego, można młodą duszę podnieść i uszlachetnić, lub zepsuć i wykoszlawić, można charakter młodzieńca wychować tak, żeby był niepodległym i silnym, lub służalczym i słabym. I to na całe życie, bo „czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość trąci". Dużo trudu kosztuje wyrywanie w późniejszym wieku chwastów z duszy, zaszczepionych tam za młodu i niezawsze się to udaje; w każdym razie dość często po wyrwanych chwastach zostają w duszy bruzdy, których czasem nie można już później zaorać...

Rozumieją to klerykali, ci mistrze w łowieniu dusz. Zastawiają też oni zawsze sidła swoje na maluczkich i prostaczków, których dusze są „niezapisaną kartą". Obecnie baczniejszą uwagę zwrócili na młodzież robotniczą. Postanowili oni wychować pokolenie robotników klerykalnych, którzyby byli uległemi narzędziami w ręku wrogów klasy pracującej. I w tym celu chcą zaszczepić jad służalczości w dusze terminatorów i młodocianych robotników. Naturalnie — pod płaszczykiem „religii" i „ojczyzny" — jak to zwykle bywa.

„Czas", organ stańczyków, zamieszcza szereg artykułów w tej sprawie, w których wzywa do organizowania klerykalnych związków terminatorskich. Cel tych związków określa „Czas" bardzo wyraźnie w następujący sposób:

„Jeśli chcemy, żeby wybory nasze były zabezpieczone, żeby po miastach i miejscowościach fabrycznych, gdzie największej liczby wyborców dostarcza klasa pracująca, z urny wyszli posłowie chrześcijańscy i narodowi, jeśli nie chcemy przy każdych wyborach doznawać zawodu i rozczarowania, to zawczasu i to od młodości przygotowujmy sobie obywateli krytycznych w związkach młodzieży robotniczej przez uświadomienie".

Klerykalne związki terminatorów mają zatem być wyłącznie organizacyami wyborczemi stańczyków. Mają one wychować lizusów, łamistrejków, przekupne hyeny wyborcze, rozbijaczy solidarności klasy robotniczej.

Przeciwdziałać socyalizmowi — oto ma być jedyne hasło tych związków terminatorskich, bo socyalizm hartuje ducha, uszlachetnia serce, podnosi umysł robotnika, napełnia go tęsknotą do ideałów, uczy go walki o ideały. A stańczycy nie chcą mieć takich robotników; w swoim własnym interesie chcą mieć robotników pokornych, służalczych i zniepravionych. To też „Czas" pisze wyraźnie, że zadaniem tych związków klerykalnych ma być piecza, żeby terminator nie przejął się „zasadami zaczerpniętemi z pism socyalistycznych, które się albo za darmo dostają do rąk terminatora, albo przez czeladnika".

„Prawda — pisze „Czas", że młodzież powinna trzymać się zdala od akcyi politycznej, ale — nie bez uświadomienia politycznego, ale nie zaniedbana dla przyszłości i nieprzygotowana do walki z wrogiem, nie wychowana do przyszłej pracy społecznej. Polityka partyjna, a uświadomienie i wychowanie chrześcijańsko-społeczno-narodowe to są dwie rzeczy odrębne. Pierwsze dla młodzieży szkodliwe, drugie nie tylko arcypożyteczne ale i arcykonieczne.

Tego uświadomienia wprawdzie wszędzie powinna młodzież pracująca nabywać, ale przedewszystkiem może je nabywać w dobrze prowadzonych związkach terminatorskich, opartych na zasadach chrześcijańskich i narodowych.

Oto są główne powody, dla których zabrać się trzeba jak najprędzej do pracy nad młodzieżą robotniczą".

Widzimy tu ową podwójną miarkę, którą klerykali przykładają do czynów swoich i do czynów cudzych: Źle jest, jeżeli ktoś inny wprowadza młodzież w zetknięcie z polityką, ale dobrze jest, jeżeli klerykali rozpolitykują młodzież. Źle jest, jeżeli katolik je w piątek kiełbasę, ale dobrze jest, jeżeli je w piątek kiełbasę wyborczą klerykalnego kandydata...

Przytacza „Czas" zdanie tow. posła Seitza o celach socyalistycznego Związku robotników młodocianych:

„My chcemy, żeby w terminatorach powstała dążność walczyć wspólnie ze starszymi robotnikami o polityczne prawa i wspólnie walczyć o materyalne dobro ludu".

To się „Czasowi" naturalnie nie podoba. Solidarność terminatorów z robotnikami starszymi jest solą w oku klerykałów, którzy przy każdym strejku usiłują terminatorów nagiąć do roli łamistrejków.

Socyalistyczny związek robotników młodocianych dąży do zmiany stosunków terminatorskich, do polepszenia bytu terminatorów, który — jak sam „Czas" przyznaje — jest obecnie okropny.

„Jeżeli zbadamy ich mieszkania — pisze „Czas" — to się przekonamy, że po większej części pracują przez cały dzień w pracowniach maleńkich, pełnych dymu, kurzu, pozbawionych odpowiedniego światła i świeżego powietrza, tak potrzebnego do rozwoju organizmu.

Gorzej bywa nocą, w czasie której często nie ma odpowiedniego kąta, w którymby się mógł należycie wyspać, wypocząć, a tem samem zaczerpnąć sił do jutrzejszej pracy. Wolno zaledwie przechować siennik na schodach piwnicznych, który na noc sprowadza się do warsztatu, by sobie usłać legowisko w warunkach najfatalniejszych dla młodego chłopca — nie mówiąc już o tych tanich noclegach, gdzie nieraz 2—3 terminatorów w jednem łóżku spać muszą — albo o kąciku tanim u jakiegoś stróża, który prócz terminatorów, także dziewczętom daje u siebie nocleg. A jeszcze gorsza rzecz, że u wielu majstrów, posiadających uczniów, oddanych im na łaskę i niełaskę, znęcają się poprostu uciążliwemi robotami nietylko wśród dnia, ale i po nocach, nieraz aż do świtu, zwłaszcza przed świętami i niedzielami. Bardzo wiele jest takich warsztatów, gdzie chłopcy muszą pracować do godz. 9, 10, a nawet 11 w nocy pomimo, że już od godz. 6 rano stają do pracy, pomimo, że od godz. 6—8 uczęszczają do szkoły uzupełniającej wieczornej. I to kto? Chłopiec 13, 14, 15-letni, który z powodu rozwoju organizmu więcej potrzebuje odpoczynku dziennego i nocnego niż czeladnik i sam majster. A kto policzy tych terminatorów 11—12-letnich, którzy de facto już się uczą rzemiosła, a żaden cech ani władza żadna o tem nie wie?

Nawet niedziele i święta nie są wolne od ciężkiego trudu w niektórych warsztatach".

Tak pisze sam „Czas" o doli terminatorów — ale jeżeli socyaliści dążą do polepszenia tego strasznego położenia terminatorów, tenże „Czas" poczytuje im to za zbrodnię, a natomiast jako cel klerykalnych związków terminatorskich stawia: „Trzeba tak uczyć terminatora, żeby od młodości sumiennie spełniał obowiązki pod każdym względem" — owe obowiązki, które wyżej „Czas" wyliczył: 17-godzinną pracę, spanie po trzech w jednem łóżku itd. itd. Tego „trzeba" uczyć terminatora w klerykalnym związku terminatorskim!...

Wedle informacyi „Czasu" już zostały zatwierdzone statuty takiego klerykalnego związku terminatorskiego w Krakowie. Obowiązkiem uświadomionych robotników jest przestrzegać terminatorów przed wstępowaniem do tej klerykalnej szkoły służalstwa, łamistrejkostwa i zepsucia, a rozwinąć tem usilniejszą agitacyę za wstępowaniem terminatorów do socyalistycznego Związku robotników młodocianych.

Przegląd społeczny.

O strejku generalnym w Białogrodzie (Stuhlweissenburg na Węgrzech), o którym doniosły telegramy, donoszą następujące szczegóły: Przed kilku miesiącami spaliła się w Białogrodzie fabryka Falmayera. Do jej odbudowania sprowadzono murarzy, którzy jednak po pewnym czasie zastrejkowali. Firma Panzer i Wagner, kierująca budową, sprowadziła murarzy z Czerniowiec, którzy stali się łamistrejkami. Gdy miejscowy sekretarz partyjny tow. Juliusz Sandler chciał im wytłumaczyć, że nie powinni być łamistrejkami, kazała go dyrekcya fabryki aresztować, a powolna jej rozkazom policya zasądziła go na 15 dni aresztu, 150 K grzywny i wydalenie z miasta. Gdy robotnicy o tem się dowiedzieli, porzucili gremialnie robotę i udali się do burmistrza Hawranka z prośbą o cofnięcie kary. Burmistrz dał wykrętną odpowiedź, wobec czego proklamowano strejk generalny i zapowiedziano za zezwoleniem policyi zgromadzenie pod gołem niebem na 27 b. m. Władza skonsygnowała wojsko, a „poważni" obywatele telegrafowali do ministra, aby kazał cofnąć pozwolenie na zgromadzenie.

Sprawy partyjne.

Sekretaryat organizacyi kolejarzy we Lwowie oraz redakcyę „Kolejarza" na czas urlopu tow. Kaczanowskiego objął tow. Teofil Meleń.

KRONIKA.

Kraków, 29 sierpnia.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za artykuł p. t. „Dola rezerwisty". Konfiskata przyszła tak późnym wieczorem, że w Krakowie wszyscy abonenci dostali już numer przed konfiskatą, ale dla prowincyi nie można było sporządzić drugiego nakładu na czas do pociągów wieczornych, skutkiem czego abonenci na prowincyi otrzymali ten numer z pewnem spóźnieniem.

W skonfiskowanym artykule opisane były tylko rzeczywiste fakta, ale — parlamentu obecnie niema, więc p. prokurator przypnajmniej podczas feryj parlamentarnych przypomina sobie dawne czasy...

Nowiny krakowskie.

Nieszczęśliwy wypadek w Podgórzu. Od towarzyszów kolejarzy otrzymujemy następujący opis podanej wczoraj przez nas wiadomości:

Nieszczęśliwy nazywał się Stoch i był niedawno przyjęty do warsztatów kolejowych w Krakowie, a później przeniesiony wraz z całym personalem do Podgórza. W dniu krytycznym chciał on udać się do domu na obiad, a że zarząd ruchu w Podgórzu lekceważy sobie robotników, zaś niektórzy urzędnicy pozwalają sobie nawet na przezwiska w razie zwrócenia im uwagi co do regularnego kursowania t. zw. separatek, więc robotnicy, chcąc wcześniej dostać się na przystanek w Podgórzu a następnie do domu, widząc, że odchodzi jakiś pociąg w tym kierunku, wyskoczyli z wjeżdżającej na peron w Prokocimie separatki i poczęli biegnąć za odjeżdżającym pociągiem. W prędkości nie zauważył Stoch, że obok oddalającego się pociągu stoi słup lampy elektrycznej i stając na stopniu wagonu z całą siłą pędu uderzył w tenże i spadł na ziemię, a jedna noga dostała się pod koła i została poniżej kolana odcięta.

Nieszczęśliwego przewieziono do Krakowa, gdzie oczekiwało na niego Towarzystwo ratunkowe i niebawem amputowano mu nogę. Oprócz wyżej opisanego uszkodzenia odniósł nieszczęśliwy, zdaje się, i wewnętrzne obrażenia z powodu silnego uderzenia o słup.

Winę ponosi tutaj dyrekcya i urząd ruchu w Podgórzu, gdyż na liczne prośby co do uregulowania czasu pracy, pozostały dotychczas głuche, a co najwyżej skończyło się na obiecankach, ale nigdy tej sprawy jak należy nie rozpatrzono. Mianowicie robotnicy, którzy w Krakowie pracowali $9^1/_2$ godzin, teraz wskutek przeniesienia warsztatów do Prokocima, oddalonego o 6 kilometrów, muszą, licząc czas jazdy wraz z pracą, przepędzać 12 godzin poza domem i nawet przepisanej ustawą przerwy obiadowej $1^1/_2$ godziny nie mają, gdyż z tejże odpada na jazdę co najmniej 3 kwadranse, a czasem i więcej, tak że nieraz muszą z braku czasu powracać bez obiadu. Wielu z robotników jest tak zniechęconych tymi stosunkami, że zdecydowani są porzucić tę niewdzięczną służbę kolejową, w której zamiast spodziewanego zapewnienia na starość dosługują się kalectwa i torby żebraczej.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, nieszczęśliwy Stoch zmarł dziś rano w szpitalu.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Domańskiego. Uchwalono zamianę kawałka gruntu miejskiego dla regulacyi placu Bawół, oraz nabyć kawał gruntu na rozszerzenie zakładu czyszczenia miasta. — Przyjęto ofertę p. Walczakiewicza na uporządkowanie i odnowienie fasady realności miejskiej przy ulicy Szpitalnej kosztem 1300 K i uchwalono naprawić żebra kopuły teatru miejskiego kosztem 264 K.

Sprawozdanie statystyczne za lipiec b. r. ogłasza biuro statystyczne magistratu. Ilość ludności doszła do 103.836 z wojskiem, którego jest 6049. Urodzin było 239, śmierci 207 wypadków, z tego na choroby zakaźne (tyfus, szkarlatyna, dyfterya) 9. Na gruźlicę różnych organów zmarło 50 osób, samobójstw było 4. Najwięcej wypadków śmierci (34) wykazuje dzielnica Kazimierz, najmniej (6) Nowy Świat.

Jak wybierano Bujaka. Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego toczyła się dziś rozprawa, która wykazała, kto terroryzował wyborców i kto nadużywał swego stanowiska i majątku dla nastraszenia przeciwników. Jako oskarżony stawał zakonnik dominikański Markolin Kruk, zarządca majątku konwentu Dominikanów na Prądniku Czerwonym, któremu akt oskarżenia zarzuca, że 1) w maju b. r. Wincentemu Kwietniowi i Stanisławowi Klimowskiemu zagroził wypowiedzeniem mieszkań, zajmowanych przez nich w budynkach konwentu, jeżeli nie będą głosować na Bujaka; 2) dnia 4 czerwca rzeczywiście im wypowiedział; 3) wziął od Wincentego Kwietnia kartkę głosowania i wbrew jego woli wypełnił ją na Bujaka; 4) rozgłaszał przez kobiety wiejskie, że nie da rozgrzeszenia tym, którzy będą głosowali na Klemensiewicza; 5) groził, że wyrzuci socyalistów ze wsi.

Oskarżony, młody ksiądz o zdrowym wyglądzie, przyznaje, że zrobił to wszystko, co mu akt oskarżenia zarzuca, ale nie uważał tego za zabronione.

Rozprawę z powodu niestawienia się świadków odroczono.

— **Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej** i na oddział artystycznego przemysłu odbywać się będą w budynku szkolnym przy ul. Gołębiej 20 w dniach 1, 2, 3 i 4 września b. r. od godziny 10—12 przed południem.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek 29 sierpnia: „Bolesław Śmiały", tragedya St. Wyspiańskiego.

Piątek 30 sierpnia: „Kordyan", poemat dramat. 5. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Sobota 31 sierpnia: „Wesele", dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Niedziela 1 września: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek 2 września: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek 3 września: „Rosmersholm", sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Środa 4 września: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 5 września: „Rycerze północy", dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek 6 września: „Warszawianka", pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiański; „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa o fałszowanie biletów kolejowych przeciw rewidentowi Bełtowskiemu i manipulantce Pelzowej odbędzie się przed trybunałem przysięgłych 23 września.

Tajemnicza śmierć z pobicia. Przed kilku dniami aresztowała policya Jana Patynka, dozorcę domu, w stanie nietrzeźwym i osadziła go w aresztach policyjnych. Na drugi dzień, gdy żona zgłosiła się po niego, zastała go okrytego ciężkiemi ranami tak, że musiano go przewieźć do szpitala, gdzie wczoraj zmarł. Przed śmiercią opowiedział żonie, że pobili go dozorcy policyjni; dyrekcya policyi zaś rozgłasza, że Patynek spadł z łóżka i potłukł się (?). Dyrekcya szpitala zrobiła o tym wypadku doniesienie do prokuratoryi państwa.

Z kraju.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Płażek, który bawi teraz na urlopie, nie ma już wrócić na swe stanowisko, a następcą jego zostanie radca dworu przy namiestnictwie Dembowski. Pan ten we ostatnich latach był faktycznym kierownikiem Rady szkolnej i dobrze dał się w znaki nauczycielstwu. Protegowany hr. Potockiego teraz będzie mógł puścić cugle swej nienawiści do wszystkiego, co trąci oświatą.

Zjazd rabinów-cudotwórców obraduje od 2 dni w Sądowej Wiszni w bóżnicy wynajętej za 2000 K. Zjazd zwołali „cudowni" rabini z Bełza i z Czortkowa, którzy też na spółkę z rabinem z Preszburga Schreiterem przewodniczą. Rabinów przyjechało około 500, między nimi cudotwórca z Sadogóry. Niezliczone tłumy sfanatyzowanych chasydów ciągną z różnych stron, aby przyjrzeć się z bliska „świętym" mężom. Rabinów przejeżdżających na zjazd witały tłumy ciemnych fanatyków na dworcach kolejowych. Drożyzna w Sądowej Wiszni jest ogromną. Za funt chleba płaci się 15 ct., jajo 7 do 8 ct. Bóżnicy, gdzie obradują cudotwórcy, pilnują żandarmi. Ma podobno przyjść do starć między ortodoksami a liberalnymi rabinami pod wodzą dra Lewina z Rzeszowa. Znający stosunki opowiadają, że każdy cudowny rabin wywiezie po kilkadziesiąt tysięcy z datków, składanych przez ciemnych biedaków.

Telefon w Buczaczu. Dnia 1 września zostanie oddana do użytku państwowa sieć telefoniczna w Buczaczu; telefoniczne połączenie międzymiastowe otrzyma Buczacz prawdopodobnie dopiero w roku 1908 lub 1909.

Jeszcze jedną defraudacyę kolejową odkryto na kolei lokalnej w Kołomyi. Przybyły z dyrekcyi stanisławowskiej kontrolor odkrył, że konduktor sprzedawał pasażerom bilety już używane. Manipulacya ta trwała już od kilku lat i wyrządziła skarbowi kolejowemu grube straty.

O defraudacyi kolejowej w Stanisławowie donoszą, że żona Wuhla i syn, którzy po śmierci męża Wuhla prowadzili dostawy, uciekli — zdaje się do Ameryki. Śledztwo objęła przybyła z Wiednia komisya kolejowa, a osobno prowadzi je sąd. Nadinspektor Siebauer, naczelnik konserwacyi, został zasuspendowany.

Defraudacya na poczcie w Budzanowie. Defraudanta Zasadnego przytrzymano w Plymouth w Anglii, odebrano mu 7000 K i puszczono dalej w drogę. Zasadny pojechał do Ameryki. Będzie on aresztowany prawdopodobnie, gdy przyjedzie do Nowego Jorku, gdyż do tego czasu będą załatwione formalności prawne.

Z zaboru rosyjskiego.

Organizacya przedsiębiorców łódzkich. Na skutek ciągłych żądań podwyżek ze strony robotników, w Berlinie odbyła się narada właścicieli łódzkich fabryk związkowych; uchwałę powziętą na tej naradzie rozlepiono wczoraj w formie ogłoszenia we wszystkich fabrykach: Scheiblera, Poznańskich, Heintzla i Kunitzera, Grohmanów, Steinerta i Biedermana. W ogłoszeniu tem powiedziano, że żadne podwyżki w oddzielnych fabrykach dane być nie mogą bez pozwolenia związku, który już przystąpił do opracowania jednakowych norm płacy.

Usiłowanie ucieczki więźniów. Z aresztu policyjnego w Częstochowie w ubiegłą sobotę w nocy więźniowie usiłowali dokonać ucieczki, co jednak w ostatniej chwili spostrzeżono i ucieczkę uniemożliwiono. Głównym inicyatorem ucieczki i wykonawcą wyłomu w murze więziennym był 34-letni aresztant, Franciszek Dębski.

Plan ucieczki wykrył 10-letni synek dozorcy aresztu, Andrzeja Gruszki.

Strejk kontrabandzistek. Z Granicy donoszą o niebywałym strejku: mianowicie zastrejkowały tam kontrabandzistki, „wyzyskiwane" dotąd przez zorganizowaną bandę przedsiębiorców, którzy za całe ryzyko i za pracę płacili po 80 kopiejek do 1 rubla dziennie. Strejkujące kontrabandzistki żądają podwyższenia płacy o 20%.

Z caratu.

Losy byłych członków frakcyi S. D. w drugiej Dumie. Sprawa byłych posłów do drugiej Dumy, która nie oparła się o „wyższy trybunał" wobec odmowy Dumy wydania ich, została, jak donosi „Towariszcz", przekazaną zwykłej Izbie sądowej, odrzucono bowiem myśl o sądzie wojennym.

Przypominamy, iż z 55 oskarżonych kilku nie ujęto. W obradach kongresu sztutgarckiego brali udział w składzie delegacyi rosyjskiej byli posłowie do Dumy Ozol (Ryga) i dr Mandelberg (Syberya); ostatni, uczestniczył również w obradach konferencyi międzyparlamentarnej frakcyj socyalistycznych, która odbyła się w Sztutgarcie w przeddzień kongresu. Konferencya jednogłośnie uchwaliła dać drowi Mandelbergowi, jako przedstawicielowi frakcyi S. D., głos decydujący, chociaż sama Duma została rozwiązana.

Duchowieństwo a wybory do Dumy. „Rjecz" trafnie konstatuje ogromną różnicę, jaka daje się zauważyć w poglądach rządu i kół reakcyjnych na udział duchowieństwa w wyborach do drugiej Dumy a podczas obecnej akcyi przedwyborczej.

Przed drugą Dumą reakcyjne i cerkiewne organa prawie że przemocą ciągnęły duchowieństwo do urn. W popach pokładano wielkie nadzieje, przed nimi stawiano „wielkie zadanie" oświecić chłopów i słowem bożem przekonać o zbawienności władzy obszarników. Natomiast teraz podobnych nawoływań się nie słyszy. Doświadczenie pokazało, iż znaczna część duchowieństwa stoi po stronie partyj opozycyjnych lub nawet rewolucyjnych. Publicyści szlacheccy coraz częściej chwalą zdanie moskiewskiego popa Arsenjewa, który zrezygnował ze swych praw wyborczych, motywując to tem, iż wybory nie są zgodne z wymaganiami kanonicznemi. Równolegle odbywa się akcya represyjna wobec postępowego odłamu duchowieństwa, mająca przeważnie na celu usunąć od udziału w wyborach niektórych najbardziej niepożądanych kandydatów. Dodamy, że procentowo udział duchowieństwa, w niektórych guberniach jest bardzo pokaźnym. Np. w gubernii kazańskiej w kuryi drobnych właścicieli ziemskich (niewłościan) duchowieństwo posiada połowę ogólnej liczby uprawnionych do głosowania; w gubernii inflanckiej z ogólnej liczby wszystkich prawyborców w tejże kuryi (249) duchownych jest 140 i t. d.

Nowa zubatowszczyzna. Jak czytelnicy sobie przypominają, osławiony naczelnik ochrany moskiewskiej Zubatow próbował zjednać dla rządu robotników w ten sposób, że wspierał te organizacye robotnicze, które stawiały sobie wyłącznie ekonomiczne zadania i objaśniał następnie robotnikom, iż rząd carski właściwie jest przyjacielem ruchu robotniczego, o ile ten ma na celu walkę li tylko ekonomiczną i nie wdaje się w walkę rewolucyjną. Jak wiadomo, za zubatowszczyzna poniosła sromotną klęskę.

Nie zważając na ten smutny dla siebie precedens, rząd bierze się napowrót do starej taktyki. Otóż przed kilku dniami petersburski gradonaczalnik przyjął delegacyę petersburskiego związku zawodowego metalowców, która wskazała, iż działalność związku jest uniemożliwioną stałemi represyami policyjnemi; niedawno np. aresztowano kilka zgromadzeń zawodowych, zamknięto i opieczętowano kilka lokalów związku itd. Gradonaczalnik — jak donoszą „R. Wiedomosti" — objaśnił represye, stosowane względem związku, zwyczajną pomyłką (!), młodością ruchu zawodowego w Rosyi i małem obznajmieniem policyi z istotą organizacyj zawodowych. — Gradonaczalnik wskazał następnie, iż o ile działalność organizacyj zawodowych będzie odbywała się ściśle w ramach istniejących praw, nikt tej działalności przeszkadzać nie będzie; policya otrzyma wkrótce nową instrukcyę, wskazującą, jak się ma zachowywać wobec organizacyj zawodowych.

Oczywiście ta nowa taktyka, powtarzająca w gruncie rzeczy stare sposoby Zubatowa, do niczego nie doprowadzi. Robotnicy rosyjscy umieją odróżniać swych prawdziwych przyjaciół od farbowanych lisów.

Z procesu o spisek na cara. Korespondent „Frankfurter Zeitung" telegrafuje, iż był wprowadzony w błąd przez źródła oficyalne, gdy donosił, iż oskarżeni przyznali się do udziału w spisku na cara. Prostując to, komunikuje obecnie, że nikt z oskarżonych nie zeznał, jakoby miał zamiar uczestniczyć w zamordowaniu cara. Jeden tylko Naumow był przez sędziego śledczego kłamliwemi opowiadaniami o chorobie ojca doprowadzony do takiego stanu, iż zeznał, że został wciągnięty do spisku przeciwko carowi. Jednakowoż i Naumow podczas obrad sądowych odwołał swe zeznanie w ten sposób, iż ostatni dowód przeciwko oskarżonym o zamiar carobójstwa upadł. Jak pokazuje toczący się proces, śledztwo było prowadzone w sposób ogromnie nieprawidłowy i podstępny.

Tenże korespondent donosi, iż głównem zadaniem strony oskarżającej jest udowodnienie tego związku, który niby istniał pomiędzy spiskiem na cara a partyą socyalistów-rewolucyonistów. Potrzebne to jest rządowi dla zdyskredytowania partyi w oczach pewnych warstw ludowych. W tym celu przesłuchiwano jako świadka naczelnika petersburskiej policyi tajnej Gerasimowa, który zeznał, iż kwestya carobójstwa była poruszona na konferencyi partyi socyalistów-rewolucyonistów w maju. Jednakowoż źródeł, skąd jest mu wiadomem, co się działo na owej konferencyi, Gerasimow nie podał.

Ze świata.

24 godzin aresztu za nieopłaconą korespondentkę. W Suczawie odbył się onegdaj proces przeciw pewnemu kupcowi o oszustwo za to, że kartkę korespondencyjną doń zaadresowaną, zaopatrzywszy dopiskiem „Retour, nicht angenommen", wrzucił do skrzynki pocztowej, nie nalepiwszy marki za 5 hal. Skarb państwa dopatrzył się w tem postępowaniu oszustwa i uszczuplenia dochodu 5 hal. Sąd skazał kupca na 24 godzin aresztu. Wyrok budzi sensacyę i zacięte polemiki w świecie prawniczym.

Wielki pożar wybuchł 27 b. m. w Paryżu w dzielnicy Bercy. Zajęły się budynki przedsiębiorcy powozów Müllera pokrywające przestrzeń 5000 metrów kwadratowych. Spaliły się budynki, zapasy paszy i 70 koni. Przyczyną pożaru była nieostrożność robotnika, który upuścił palącą się lampę do słomy.

Ostry strzał do pułkownika. Pułk 69 piechoty odbywa teraz ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami w Hajmakar (Węgry). — Onegdaj podczas ćwiczenia padł ostry strzał i kula przeszła pułkownikowi Weberowi obok ucha. Przerwano natychmiast ćwiczenie, żołnierzom odebrano naboje i wdrożono śledztwo za sprawcą.

TELEGRAMY

z dnia 29 sierpnia.

Bunt wojskowy we Francyi.

Paryż. Opozycyjne dzienniki donoszą o **buncie rezerwistów** w Die. Ministerstwo zapewnia, że chodzi tylko o odosobniony wypadek naruszenia karności wojskowej.

Zamknięcie parlamentu angielskiego.

Londyn. Wczoraj został parlament mową tronową odroczony. W mowie tronowej powiedzianem jest między innemi, że rząd ożywiony jest życzeniem przyczynienia się we wszelki możliwy sposób do utrzymania pokoju. Na zaproszenie Rosyi wysłał król delegatów na konferencyę haską i ma nadzieję, że obrady będą miały za skutek zawarcie umów w celu zapewnienia pokoju światowego. Król spodziewa się, że nadanie samorządu Oranii przyczyni się do pomyślności tego kraju i do utrzymania pokoju.

Wypadek na morzu.

Paryż. (Tel. wł.). W pobliżu Cannes zatonęła na morzu łódź, w której mieściły się 3 osoby: pewna aktorka z Paryża, literat i znany adwokat Albert Cremieux. Wszyscy utonęli.

Eksplozya paczki pocztowej.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Na poczcie w Filadelfii eksplodowała paczka pocztowa adresowana do sekretarza Rady miejskiej. Nikt nie został uszkodzony. Sądzą, że zamierzony był zamach na tego urzędnika.

Eksplozya na okręcie.

Lizbona. Na pokładzie krążownika „Vasco de Gama" pewien marynarz, który udał się z lampą do kajuty, spowodował eksplozyę, od której zginął sam, zaś kilku marynarzy, śpiących opodal, odniosło rany.

Wojna w Marokku.

Paryż. Ze względu na wydarzenia, spowodowane obwołaniem w Marokku Muleya-Hafida sułtanem, zażądał generał Drude, ażeby przybyły mu z pomocą dwa bataliony, stojące w pogotowiu w Oranie. Został natychmiast wydany rozkaz, aby wojska te jeszcze dziś wsiadły na okręt i wyjechały do Casablanca.

Paryż. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu Rada ministeryalna zajmowała się wyłącznie kwestyą położenia w Marokku. Co do wszystkich punktów tej kwestyi panowała zupełna jednomyślność.

Paryż. Do dzienników donoszą z Fezu, że wybuchła tam **rewolucya. Sułtan i ministrowie uwięzieni są w pałacu,** do którego szturmują Maurowie.

Paryż. Z Casablanca donoszą, że Marokańczycy skoncentrowali swą konnicę w odległości 50 klm. od miasta. Parowiec francuski „Chamoi" mieli krajowcy obrabować. Rokowania z Rajzulim, który ma poparcie wszystkich szczepów, rozbiły się.

Paryż. (Ag. Havasa). Według wiadomości z dobrego źródła, generał Drude rozporządza obecnie 4438 ludźmi, w tem 500 ludzi wojska hiszpańskiego. Po nadejściu wiadomości o wyruszających dzisiaj z Oranu dwóch batalionów po 800 ludzi będzie Drude miał do rozporządzenia 6000 ludzi.

Londyn. Z Tangeru donoszą pod datą wczorajszą, że Muley-Hafid czyni przygotowania, aby dać zadośćuczynienie za morderstwa w Casablanca i porozumieć się z Europejczykami. Zakazał on szczepom napadania na Francuzów, o ile ci nie wtargną na terytoryum szczepu Szauja.

Tanger. Agencya Havasa donosi z Fezu, że położenie w mieście jest bardzo poważnem. Sułtan zwrócił się do ministra wojny z poleceniem najspieszniejszego przysłania wojska.

Paryż. (Tel. wł.). Nowy sułtan Muley-Hafid, który rezyduje w Mazagan, wyruszył na Rabat. Droga prowadzi w pobliżu Casablanca. Sądzą, że ma on przyjacielskie zamiary.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tangeru donoszą, że panują tam obawy przed Rajzulim, który planuje niespodziewany napad na miasto. Na wniosek Niemców ustanowiono komitet bezpieczeństwa, który wczoraj odbył pierwszą naradę.

Z caratu.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Siedmiu obrońców, którzy przemawiali onegdaj wieczorem i wczoraj w nocy, wykazywali, że oskarżenia podniesione przeciwko obwinionym nie znalazły potwierdzenia w wyniku postępowania sądowego.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczoraj ukończyli przemówienia oskarżyciel i obrońcy. Obrońcy w końcowych wywodach popierali swoje poprzednie wywody. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów "Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—

bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Podgórze.** W niedzielę 1 września odbędzie się w lokalu stow. rob. „Postęp" (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya w 4 aktach A. Fredry p. t. „Zemsta". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

* **Zabawę ogrodową** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w niedzielę 1 września na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program nadzwyczaj urozmaicony. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp od osoby 50 h.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miernie pochmurno, mierne wiatry, ciepło, równomiernie się utrzymująca pogoda.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 29 sierpnia. Pszenica na październik 11·59 do 11·60. Pszenica na kwiecień 12·— do 12·01. Żyto na październik 9·89 do 9·90. Owies na październik 8·25 do 8·26. Kukurudza na sierpień —·— do —·—, kukurudza na wrzesień 6.90 do 6·91, kukurudza na maj 6·91 do 6·92. Rzepak na sierpień —·— do —·—. Wszystko za 50 klg. Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie dobre. Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).